

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 44 (752) 2 listopada 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH

Zobaczę

Podczas katechezy prowadzący zajęcia postawił pytanie, czego na świecie jest więcej - piękna czy brzydoty? Odpowiedzi padały różne, ale wiele z nich stanowiło potwierdzenie, że według młodych ludzi na świecie znacznie więcej jest brzydoty niż piękna. Kiedy prowadzący zaczął uświadamiać, że piękna jest zdecydowanie więcej niż tego, co uważane jest za brzydkie, spotkało się to ze zdumieniem ze strony młodych ludzi, którym trudno było przyjąć tę prawdę...

Czytając ten przykład możemy wewnątrz usprawiedliwiać postawę owych uczniów a być może sami tak uważamy, a jednak uświadomienie sobie tego, że świat wyszedł z ręki najbardziej genialnego Stwórcy oraz że widzimy zaledwie małą jego część, każe zatrzymać się, zanim udzielimy szybkiej odpowiedzi na tego typu pytania.

Faktem jest, że niejednokrotnie trudno przychodzi człowiekowi przyznać się do swojej ograniczoności. Może to dotyczyć na przykład kwestii obserwacji świata zewnętrznego. Dwóch ludzi może spoglądać na tę samą rzecz a widzieć zupełnie różne elementy... Warto zastanowić się nad tym, czego nie dostrzegamy, co uchodzi naszej uwadze?

Tak jak w przykładzie podanym na wstępie, często nie dostrzegamy piękna otaczającego nas świata. Jest taka krótka historia pokazująca sposób patrzenia człowieka.

Pewnego razu szedł Pan Jezus razem ze swoimi uczniami i w pewnym momencie zobaczyli na drodze martwe zwierzę, które leżało tam już od pewnego czasu. Na ten widok apostołowie zaczęli wyrażać swoje wnioski, jaki to straszny widok, ktoś inny dodał, jak strasznie brzydko pachnie itp. A ich Mistrz na końcu zapytał: A czy dostrzegliście jakie ma piękne zęby?

Można się uśmiechnąć i powiedzieć, że to tylko wymyślona opowieść, ale warto zatrzymać się nad jej wymową, która odświeża to, na czym zatrzymujemy swoją uwagę. Możemy widzieć tylko to, co nam się nie podoba, ale możemy

wreszcie zadać sobie trud szukania i dostrzegania tego, co cenne i wartościowe.

Niestety często brakuje nam postawy nastawionej na szukanie tego, co cenne wokół nas. Niejednokrotnie nie widzimy nie tylko piękna otaczającego nas świata, ale także nie dostrzegamy emocji drugiego człowieka. O ile łatwo można dostrzec te emocje u małego dziecka, które potrafi je „skutecznie” okazywać i wołać o ich zaspokojenie, o tyle u człowieka dorosłego już nie jest to tak czytelne. Owa lista spraw, które umykają naszej uwadze jest znacznie dłuższa. Ale jest jedna wartość przewyższająca wszystkie inne.

Dzisiejszy dzień jest cenną okazją wzywającą nas do pochylenia się nad nią. W jej odkryciu pomoże nam sięgnięcie do „sejfu”, w którym zgromadzone są najcenniejsze uwagi a którym jest liturgia słowa. Podczas pierwszej Mszy świętej usłyszymy słowa: *Potem me szczątki skórą odzieje, i oczyma ciała będę widział Boga. To właśnie ja Go zobaczę* (Hi 19, 27a). To niezwykle ważny obraz odwołujący się do przyszłości. Porusza sprawę zmartwychwstania. Ciekawi nas zwłaszcza ostatnie zdanie mówiące o widzeniu samego Pana Boga. Pamiętamy, że już teraz możemy spotykać się i komunikować z naszym Panem, ale spotkanie z Nim twarzą w twarz wykracza daleko poza możliwości naszego rozumu i wyobraźni! Co ciekawe możliwość zobaczenia Boga otrzymają wszyscy ludzie, ale tylko ci, którym zależało, aby „widzieć” Go na co dzień podczas ziemskiego życia, tzn. budować swoją codzienność w oparciu o prawa podarowane przez Niego będą mogli uczestniczyć w największej i nieskończonej radości.

Dziś wielu z nas stanie nad grobami swoich bliskich. Dla nich czas ziemskiego egzaminu już dobiegł końca. My otrzymaliśmy jeszcze dzień dzisiejszy, jeszcze trochę czasu, nie po to, aby jakoś przeżyć to życie, lecz po to, aby każdego dnia podejmować trud dostrzegania Boga co we współczesnym świecie wcale nie jest takie proste... Warto jednak pamiętać, że nikt i nic nie może być od Niego ważniejsze.

ks. Zbigniew Zachorek

Religia a film 20

Dzisiaj o kolejnych filmach polskich mających pewien wątek religijny.

Pułkownik Kwiatkowski z 1996 r. Jest rok 1945, dogasają zgliszczą wojny. Na ziemiach, przez które przetoczył się huragan działań wojennych, ludzie próbują żyć na nowo. Tytułowy bohater, lekarz wojskowy, zмага się z nową rzeczywistością, wykorzystując spryt, poczucie humoru i zmysł obserwatorski - imitatorski. Wkłada mundur oficerski i wciela się w postać wysokiego urzędnika UB. Rozpoczyna w ten sposób całą serię nieprawdopodobnych wydarzeń. A że jest człowiekiem prawym, wykorzystuje udaną mistyfikację, wyciągając ludzi ze stalinowskich więzień. Chce też zaimponować i zdobyć serce Krysi - dziewczyny, w której się zakochał. Ale mistyfikacja jest przede wszystkim formą odreagowania, próbą wyjścia z kręgu wojny, śmierci, zachłystnięciem się pokojem. Pułkownik Kwiatkowski gra *va banque*, składa niespodziewane wizyty w różnych placówkach UB, wyśmiewa głupotę i tchórzostwo stróżów prawa. Udaje nawet kolegę ministra Radkiewicza. Kiedy już wydaje się nietykalny, zostaje przypadkowo zdekonspirowany przez pułkownika UB - Kiziora, którego zoperował w szpitalu wojskowym. Ten, ze względu na dług wdzięczności, traktuje Kwiatka łagodnie, podtrzymując dawną propozycję wstąpienia do UB. Alternatywą jest długoletnie więzienie...

Złoto dezertarów z 1998 roku jest kontynuacją filmu z 1986 roku **C. K. Dezertarzy**. Willa na warszawskim Żoliborzu, jesień 1942 r. Konspiracyjne spotkanie żołnierzy armii podziemnej: majora Jeremiego, rotmistrza Leliwy, porucznika Lotki i najmłodszego z nich wszystkich - podporucznika Peta. Rotmistrz informuje zebranych, że dowództwo powołało oddział do zadań specjalnych o kryptonimie "Litzmanstadt". Dowódcą oddziału został mianowany major Jeremi, tym samym pozostali są od tej pory jego podwładnymi. Od niego dowiadują się o planowanej transakcji zakupu dużej ilości broni i amunicji.

Wszystko będzie dobrze z 2007 roku. W swoim wzruszającym, lecz nie cikliwym filmie Tomasz Wiszniewski (jury festiwalu w Gdyni nagrodziło go za reżyserię) pokazuje polską prowincję: chorą, pijaną, zapyziałą, ale także pełną wiary. Wiary takiej, która może nie tyle góry przenosi, ale daje siłę do walki o lepszy los. Mama Piotra i Pawełka (Adam Werstak) jest śmiertelnie chora, lekarze są bezradni i twierdzą, że tylko cud ją może uratować. Drobnym Pawełek, który trenuje bieganie, bierze sobie te słowa do serca i leci do kościoła zawrzeć pakt z Matką Boską. Pragnie, by w zamian za jego pielgrzymkę do Częstochowy jego matka wróciła zdrowie. Kradnie buty ze szkoły i rusza przed siebie.

Do pielgrzymki Pawełka dołącza jego wuefista Andrzej (Robert Więckiewicz, główna nagroda aktorska w Gdyni), który nie tyle chce wesprzeć swojego ucznia, ile uciec od własnych problemów. Z czasem okazuje się, że to raczej chłopak będzie wsparciem dla swojego szkolnego nauczyciela, niż odwrotnie. W kontaktach z alkoholikami Pawełek ma już bowiem duże doświadczenie: jego tata zapił się na śmierć. I tak ruszają przed siebie - duży oraz mały. Pierw-

szy jedzie na podwójnym gazie, drugiego napędza wiara i nadzieja. Jest coś niezmiernie wzruszającego w postaci Pawełka, jego naiwnej ufności, że jego wysiłki zostaną nagrodzone. Ale jego postać nie jest powierzchowna i zredukowana do figury dziecka-cierpiętka, który składa siebie w ofierze, by ratować bliskich. Chłopak od najmłodszych lat żył w trudnych warunkach i tylko go to zahartowało. Potrafi zdobyć to, czego potrzebuje, jak choćby przekląć i ustawić do pionu swojego nauczyciela. Jest jednocześnie rozczulający i hardy.

Ranczo to serial kręcony od 2006 roku. Mała, spokojna wieś Wilkowyje. Życie toczy się tutaj niespiesznym rytmem, a sielska równowaga przerywana jest jedynie utarczkami braci bliźniaków, wójta i księdza. Przybycie Lucy, Amerykanki polskiego pochodzenia, całkowicie burzy ten spokój. Jej żywa osobowość i odważne poglądy stają się przyczyną fermentu obyczajowego w tradycyjnej społeczności. Kolejne odcinki poświęcone są problemom i zjawiskom, których obecność Lucy stopniowo zauważa, a skoro już zauważa, to zajmuje wobec nich zdecydowane stanowisko. Taka przebojowość i aktywność nie może się wszystkim w małej wsi podobać, pojawiają się pierwsi wrogowie i „życzliwi”. Lucy potrafi jednak wyjść obronną ręką z niejednej trudnej sytuacji, a jej optymizm i wola działania zjednuje jej także przyjaciół. Do tej pory zostały wyemitowane trzy serie po 13 odcinków w każdym. Obecnie jest kręcona seria czwarta. Między drugą a trzecią serią dzieje się akcja filmu z 2007 roku **Ranczo Wilkowyje**. Lucy i Kusy muszą stawić czoło sporemu problemowi. Ze Stanów przyjeżdża nagle tajemniczy mąż Lucy - Louis. Okazuje się, że ich rozwód nie został do końca przeprowadzony. Louis walczy o utracone uczucia żony, chce, by dziewczyna wróciła z nim do USA. Kusy usuwa się w cień, jednak z czasem zaczyna podejrzewać Louisa o niezbyt czyste zamiary. Na drugim planie rozgrywa się starcie przebiegłego Czerepacha, w roli kontrolera z Izby Obrachunkowej, z Wójtem. Zdesperowany Wójt, wraz z przedsiębiorcą Więclawskim, który od lat wygrywał wszelkie przetargi w gminie, knuje przeciwko swemu odwiecznemu wrogowi. Niespodziankę szykują również bywalcy ławeczki.

Film ten, jak również pierwsza seria Rancza, dostępne są na DVD.

ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Listopad

Intencja ogólna: Aby świadectwo miłości, złożone przez świętych, umocniło chrześcijan w ofiarnej służbie Bogu i bliźnim na wzór Chrystusa, który przyszedł nie po to, by Mu służono, lecz by służyć.

Intencja misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie w Azji potrafiły znaleźć dzięki kontemplacji oblicza Chrystusa jak najlepsze sposoby głoszenia Go mieszkańcom tego rozległego kontynentu o bogatym dorobku kultury i antycznych formach duchowości, przy zachowaniu pełnej wierności Ewangelii.

Tajemnica śmierci

Bóg przemawia do człowieka między innymi poprzez rzeczywistość śmierci. Jesteśmy z Boga i do Boga wracamy. Po śmierci czeka nas sąd i zmartwychwstanie. Jedni powstaną z martwych do chwały wiecznej, a inni na wieczne potępienie. Człowiek widzi w śmierci pewną zagadkę do rozwiązania. Czasem podchodzi do niej z pasją naukową, tak jakby chciał rozwiązać krzyżówkę. Traktuje śmierć jako problem zewnętrzny, który nie dotyczy go osobiście.

Dziś odchodzi się ze sceny życia ukradkiem, nie żegnając się, by nie popsuć dobrego nastroju innym. Jaka jest tego przyczyna? Nie jest nią tylko wyczerpanie chorobą, cierpieniem czy zmęczeniem. W takiej postawie można dopatrzeć się wielu uwarunkowań. Człowiek współczesny ma inne podejście do własnej śmierci niż do cudzej; traktuje ją jako coś niemożliwego i niezgodnego z naturą. Do własnego, bliskiego końca życia jest on psychicznie nieprzygotowany.

Dawne pokolenia praktykowały przygotowanie się do śmierci. Niegdyś odejście na zawsze z kręgu rodziny, przyjaciół czy sąsiadów było odczuwane jako wydarzenie wymagające specjalnego rytuału z racji poszanowania majestatu śmierci. Umierający człowiek nie bał się tak dramatycznie jak dzisiaj usłyszeć prawdy o stanie swojego zdrowia. Otoczony gronem najbliższych i życzliwych mu osób traktował własną śmierć jako normalny i ostatni etap doczesnego życia. Na jej przyjście przygotowywał się duchowo, nie zaniedbując jednocześnie spraw związanych z zabezpieczeniem swojej rodziny. Czas umierania powinien być błogosławionym czasem odrodzenia duchowego; przygotowaniem się do życia z Bogiem. Poprzez sytuację choroby, Bóg może dokonać w człowieku pewnego przełomu, ale tylko od chorego zależy, czy otworzy się na głos Boga. Ważną rolę odgrywa Sakrament Chorych i Eucharystia, dzięki którym odchodzący do wieczności zostaje umocniony Duchem Świętym i Ciałem Pańskim.

Śmierć ostatecznie zatwierdza i utrwała wszystkie życiowe wybory człowieka. Z jej chwilą kończy się możliwość moralnego zasługiwania. Nie ma wędrówki dusz, w której dusza zamieszkiwałaby coraz to inne formy cielesne. Każdy człowiek jest jedynym i niepowtarzalnym bytem w historii. Pojawia się on w chwili poczęcia w łonie matki, ale jego pełne wykończenie dokona się dopiero w dniu ostatecznym; tak będzie z całym wszechświatem przeistoczoną w Bogu.

Jezus powiedział: *Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie na wieki* (J 11,25). Jest to więc umieranie z Chrystusem, umieranie przynoszące życie! Chrystus nadał nieprzemijający sens ludzkiemu życiu i śmierci. Szansą dla śmierci stała się możliwość wewnętrznej na nią zgody przez świadome włączenie jej w śmierć Chrystusa i przez chętnie ofiarowanie jej Ojcu: *W ręce Twoje, Ojcze, powierzam ducha mego*. Śmierć jest koniecznością i faktem, z którym powinien liczyć się każdy rozsądny człowiek. Jest tajemnicą, w której trzeba dostrzec wewnętrzną i głębszą treść. Trzeba zaufać Bogu Ojcu i powiedzieć Mu: *Bądź wola Twoja*. Będzie to nasz gest ufności wobec Stwórcy, kiedy, przekraczając ostatni próg ziemski, człowiek ujrzy najdoskonalszą Miłość w domu Ojca, do którego wędrował przez całe życie.

W listopadowe dni oddajmy się chrześcijańskiej refleksji nad śmiercią, która razem ze zmartwychwstaniem Chrystusa nie jest już złem dogłębnym i ostatecznym. Śmierć jest postrachem jedynie dla tych, których życie duchowe jest ubogie i płytkie. Dla nich, póki żyją, wciąż jest otwarta brama zbawienia,

jeśli tylko sami jej nie zamkną, odrzucając Boga i Jego przykazania.

Jan Uryga, *Posłaniec* 11/2006



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

Czy wiesz, że...

...największą nekropolią w Polsce i trzecią w Europie (po Hamburgu i Wiedniu) jest Cmentarz Centralny w Szczecinie?

Obecnie ma powierzchnię ponad 170 hektarów, spoczywa tu około 300 tysięcy zmarłych. Został założony w 1901 r. wg projektu architekta Wilhelma Meyer-Schwartaua (wzorującego się na hamburskim Ohlsdorfer Friedhof), w 1918 r. nekropolię przebudowano wg planów Georga Hanniga, pierwszego dyrektora cmentarza, wybitnego znawcy parków, który doświadczenie zdobywał m.in. w Wersalu.

To właśnie Hannigowi Cmentarz Centralny zawdzięcza parkowy charakter. Znacząca botanika dostrzeże tu prawie 400 gatunków drzew, wśród nich m.in. miłorząb japoński, sosnę kalifornijską, klon srebrzysty, liczące sobie kilkadziesiąt lat wspaniałe platany, leszczynę turecką, jodłę kalifornijską. Szczeciński cmentarz to znakomite miejsce do długich jesiennych spacerów - obliczono, że całkowita długość wszystkich alejek wynosi blisko 80 kilometrów. Mało jest zatem osób, dla których szczecińska nekropolia nie ma tajemnic. Uwagę odwiedzających przyciąga zresztą nie tylko niezwykła roślinność, ale również architektura cmentarna.

W centralnym punkcie nekropolii znajduje się neoromańska kaplica cmentarna, która przetrwała naloty alianckie w 1945 r. w stanie niemal nienaruszonym. Tuż po wojnie obiekt zdewastowano - świątynia służyła m.in. jako magazyn parkowych ławek. W połowie lat 70. planowano gruntowną renowację kaplicy, jednak plany te pokrzyżowało tragiczne wydarzenie: w 1981 r. budynek strawił pożar. Spaleniu uległ dach nad kopułą główną, a woda użyta w czasie gaszenia zniszczyła malarską dekorację wnętrza. Do odbudowy przystąpiono w 1983 r. Gruntowną renowację ukończono dokładnie dziesięć lat temu - 1 listopada 1995 r. kaplica została ponownie oddana do użytku.

Po II wojnie światowej administrator cmentarza zlikwidował większość niemieckich nagrobków - zachowało się dosłownie kilkadziesiąt starych grobów, te jednak pozostały nietknięte i są obecnie wpisane do rejestru zabytków.

ze str. www.pjarzy.pl

myśli św. Karola

- Miłość, gorliwość i wielkoduszność ułatwiają najtrudniejsze i najtrudniejsze zadania.
- Winniśmy błagać o światło, aby odkryć nasze błędy, poznać wolę Bożą, uznać jego łaskę.
- Jeśli posiadacie Pana czego wam jeszcze brak? Czego szukacie?
- Bóg patrzy w serce. On widzi, obserwuje i waży i według tego nagradza lub każe.

**NASZYM SIOSTROM BOROMEUSZKOM
Z OKAZJI ŚWIĘTA PATRONALNEGO
ŻYCZYMY WIELU ŁASK BOŻYCH
ZA WSTAWIENICTWEM
ŚW. KAROLA BOROMEUSZA**

PILEGRZYMKĄ DO FATIMY - PRZEŻYCIA I REFLEKSJE

Nasze pielgrzymowanie rozpoczęliśmy w środku nocy, bowiem już o godz. 03.00 w piątek wyjechaliśmy z parkingu przykościelnego na lotnisko do Katowic - Pyrzowic.

Po bardzo dokładnej kontroli i nadaniu bagaży, o godz. 04.30 wsiadamy do samolotu Lufthansy, którym bezpiecznie lecimy do Frankfurtu. Tam kolejna kontrola i trzygodzinny przelot do Lizbony. Po wylądowaniu odbieramy bagaże i pod czujnym okiem pani Joli, naszej wspianiałej przewodniczki, udajemy się do dzielnicy Belem nad rzeką Tag. Podziwiamy klasztor Hieronimitów oraz Pomnik Odkrywców. Wsłuchujemy się w ciekawą opowieść o ich historii. Dowiadujemy się, że Król Manuel I Szczęśliwy kazał rozpocząć budowę klasztoru w 1502 r. jako wyraz wdzięczności za udany rejs statków Vasco da Gamy do Indii i z powrotem. Wyprawa ta, przebiegająca w dniach od 8 lipca 1497r. do września 1499r., otworzyła Portugalii bardzo ważną, morską drogę handlu ze wschodem. Budowa klasztoru trwała pół wieku i uważany jest on za perłę stylu manuelińskiego, będącego połączeniem gotyku i renesansu. W jego wnętrzu mieszczą się m.in. groby króla Manuela I z żoną Marią Aragońską i jego syna, króla Jana III z żoną Katarzyną Habsburg a także nagrobki Vasco da Gamy (1468 - 1523) i pisarza Louisa de Camoes (1527 - 1570). Tu ciekawostka - na terenie tego klasztoru szefowie państw Unii Europejskiej podpisali 13 grudnia 2007r. tzw. Traktat Lizboński.

Duże wrażenie robi na nas Pomnik Odkrywców, odsłonięty w roku 1960 w 500 rocznicę śmierci księcia Henryka Żeglarsza. Zbudowany z jasnego betonu, ma kształt karaweli. Umieszczone są na nim czołowe postacie z okresu wielkich odkryć geograficznych. Przed pomnikiem położona jest marmurowa mozaika o średnicy 50 m, przedstawiająca mapę i trasy podróży portugalskich odkrywców. Tam zostajemy poczęstowani przez p. Jolę miejscowym przysmakami - ciasteczkami w formie babeczek, a które nazywają się chyba Pasteis de Belem.

Patrzmy też na słynną Wieżę Betlejemską (Torre de Belem), która została wybudowana w latach 1515 - 1520, całkowicie w stylu manuelińskim. Postawiona w epoce wielkich odkryć geograficznych, początkowo pełniła rolę strażnicy lizbońskiego portu, stała się także punktem orientacyjnym dla wracających do ojczyzny żeglarzy i symbolem morskiej potęgi Portugalii. W okresach późniejszych znajdowało się w niej więzienie. W wyniku wielkiego trzęsienia ziemi z 1755 r., budowla przeniesiona została ze środka rzeki w obecne miejsce na brzegu.

Po nacieszeniu oczu tymi wspianiałymi budowlami i równie pięknymi widokami, zrobieniu wielu zdjęć, udajemy się do dzielnicy Alfama, gdzie podziwiamy ruiny zamku św. Jerzego oraz nawiedzamy najstarszą świątynię katolicką wybudowaną w miejscu wypędzenia Maurów - katedrę p.w. Matki Bożej Większej. Tam, w miejscu poświęconym św. Antoniemu, uczestniczymy w naszej pierwszej mszy św. na ziemi portugalskiej oraz czcimy relikwie św. Antoniego. Przyglądamy się też chrzcielnicy, przy której został ochrzczony ten Święty i schodzimy do krypty czyli miejsca jego narodzenia. Potem jeszcze trochę zwiedzania, chwila wypoczynku i wyjazd do Fatimy.

Zakwaterowani jesteśmy bardzo blisko Cova da Iria czyli miejsca ukazywania się Matki Bożej trójce dzieci, zwanego Doliną Pokoju. Po posileniu się idziemy na pierwsze nabożeństwo różańcowe połączone z procesją świateł.

Tak będzie codziennie, rano msza św., potem zwiedzanie a dzień kończy się tym niezapomnianym przeżyciem, jakim jest

właśnie to nabożeństwo, które odbywa się w sercu sanktuarium - w Kaplicy Objawień. 91 lat temu rósł w tym miejscu niewielki dąb, teraz stoi tu kwadratowa budowla, pośrodku której znajduje się ołtarz i z boku, umieszczona jest w szklanym kloszu figura Matki Boskiej Fatimskiej.

W kilku słowach opiszę jak wygląda to nabożeństwo. Główny celebrans wita przybyłych i informuje, jakie tajemnice przypadają na dany wieczór. Następnie zapala ogromną świecę przy ołtarzu, od której zgromadzeni księża ubrani w białe alby zapalają swoje świeczki i podają ogień pielgrzymom. Olbrzymia kaplica zapełniona jest na ogół do ostatniego miejsca i wielu pielgrzymów musi modlić się na stojąco. W ciszy zalegającej przyległy plac, słychać słowa modlitwy różańcowej brzmiącej niezgodnym chórem, gdyż wymawianej przez każdego, w jego ojczyznym języku. Wrażenie niesamowite! Mamy to szczęście, że nasz Proboszcz już pierwszego wieczora prowadzi część Różańca w języku polskim. Po modlitwie, ubrani w białe peleryny panowie wnoszą na ramionach feretron przystrojony bogato kwiatami (nasi panowie również należeli do uprzywilejowanych, niosąc figurę w środowity wieczór). Na czele procesji ustawia się osoba niosąca krzyż ze świecących neonówek. Formuje się długi orszak uczestników procesji, ludzi różnych narodowości oraz różnych kolorów skóry. Ciemności wokół rozświetlają tylko migoczące płomienie świec. Słychać śpiew „Ave Maryja”. Procesja powoli okrąży ogromny plac. Wieczór kończy udzielone wszystkim błogosławieństwo w Kaplicy Objawień.

Jako, że głównym celem naszej pielgrzymki była Fatima, temu miejscu poświęcamy też najwięcej czasu. Poznajemy, albo przypominamy sobie historię Nawiedzeń, przemieszczamy się po miejscach objawień Maryi, Anioła i po miejscach związanych z życiem trójki pastuszków. Idziemy do Aljustrel drogą, którą szły dzieci na spotkania z Matką Bożą, gdzie teraz rozmieszczone są stacje Męki Pańskiej. Rozważając poszczególne stacje, włączając swoje życie w te rozważania, za namową p. Joli zachwycamy się też piękną okolicą, gdzie uwagę zwracają drzewa figowe, oliwkowe i eukaliptusowe. Przy okazji dowiadujemy się, że fundatorem stacji, które wykonane zostały w latach 1960-1962, jest naród węgierski. Docieramy do domu w którym urodziły się, żyły i zmarły dzieci - Franciszek i Hiacynta oraz do domu Łucji. Są one dostępne do zwiedzania, można zobaczyć jak dzieci skromnie mieszkały. W głębi gospodarstwa rodziców Łucji widzimy studnię, obok której objawił się Anioł, latem 1916 roku. Jesteśmy w Valinhos, miejscu ukazania się Maryi w dniu 19 sierpnia 1917 roku a także w Loco do Anjo czyli tam, gdzie Anioł ukazuje się dzieciom pierwszy i trzeci raz. Zwiedzamy bazylikę, zatrzymujemy się przy grobach Pastuszków, podziwiamy witraże oraz rzeźby-statuy poszczególnych świętych. Duże wrażenie robi obraz z głównego ołtarza, przedstawiający przekazanie Orędzia Matki Bożej dzieciom. Uwagę zwracają też mozaiki zdobiące ściany świątyni.

Miastem związanym z Łucją jest Coimbra. Odwiedzamy tam klasztor karmelitański, gdzie przez 57 lat żyła a potem zmarła siostra Łucja. Tam też uczestniczymy we mszy św., a potem zwiedzamy muzeum, gdzie znajdują się eksponaty poświęcone siostrze Łucji. Poznajemy jej zainteresowania, dowiadując się, że mimo, iż żyła w klasztorze kontemplacyjnym nie tylko się modliła, ale np. zbierała znaczki.

Coimbra słynie też z najstarszego Uniwersytetu, założonego w XIII wieku. Jesteśmy na jego dziedzińcu, poznajemy jego historię a także... sympatycznych studentów, z którymi robimy sobie pamiątkowe zdjęcia i od których kupujemy ołówek

➡ str. 5

Kącik poezji

Śmierć nie jest końcem

Panie, Tyś nas wyzwolił od strachu przed śmiercią
i Tyś nam życia doczesnego koniec
uczynił życia wiecznego początkiem.
Ty każesz ciału spocząć snem na chwilę i Ty je zbudzisz,
kiedy w dniu ostatnim zabrzmi głos trąby.
Co w nas jest ziemią, którąś własną ręką,
Panie, ukształtował, znów ziemi powierzasz na przechowanie
i kiedyś od niej zażadasz z powrotem.
Co w nas śmiertelne jest i bez uroku,
przemieniasz łaską w nieśmiertelne piękno.
Ty nas wyrwałeś z przekleństwa i grzechu,
stając się za nas i jednym, i drugim.
Tyś zdeptał głowę smoka, kiedy w paszczy
swejtrzymał ludzi zgubionych ogromem nieposłuszeństwa.
Tyś bramy piekieł rozwalił, Tyś złamał
przemoc szatana, co nad śmiercią władał.
I Ty nam, Panie, otworzyłeś drogę do zmartwychwstania.
Tym, co przed Tobą czoła ze czczią chyła,
dałeś znak krzyża jak sztandar zwycięstwa,
abyśmy przezeń starli przeciwnika
i zapewnili sobie życie wieczne.
Niechaj mą duszę bez zmyy i skazy ręce Twe przyjmą,
jak woń kadzidła przed Twym obliczem.

św. Grzegorz z Nysy

➔ str. 4 po 2 euro, wspomagając w ten sposób studencką kasę.

Oglądamy również sarkofag św. Elżbiety Portugalskiej, królowej i patronki miasta. Gościmy w piwnicy winnej, degustując tam wina porto, co jest bardzo miłe.

Kolejnym przeżyciem jest wyjazd do Nazare - małego, kiedyś rybackiego, dziś głównie wypoczynkowego miasteczka, przepięknie położonego nad Oceanem Atlantyckim. Składa się z dwóch części: Sito - górnej, położonej na 110 m skarpie, skąd są wspaniałe widoki! i Praia (czyli Plaża) - dolnej, która zachwyca swoją szeroką plażą i kusi sklepami z pamiątkami i restauracjami, gdzie w karcie dań królują ryby, których oczywiście kosztujemy. Na centralnym placu Nazare kobiety w kolorowych strojach sprzedają suszone owoce, pestki, orzechy. Kiedyś wysiadły na brzegu czekając na mężczyzn i, jak głosi legenda, nakładając codziennie kolejną spódnicę, aż do momentu, gdy męzowska łódź pojawia się na horyzoncie.

Zwiedzamy miejscowość Batalha oraz klasztor o tej samej nazwie. Oddany został do użytku w roku 1388 i przez kolejne lata był rozbudowywany. Ciekawie prezentują się Niedokończone Kaplice - zespół budynków ufundowanych przez króla Edwarda I, z założenia miejsce jego pochówku. Zgodnie z ich nazwą, prace nad nimi nigdy nie zostały ukończone, chociaż ostatecznie ciało władcy spoczęło w ich wnętrzu.

W piętnastowiecznym kapitularku klasztoru znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, będący hołdem złożonym żołnierzom walczącym na frontach pierwszej wojny światowej. Mamy szczęście zobaczyć zmianę warty a co ciekawe, jednym z żołnierzy jest dziewczyna, co inspiruje panów do zrobienia sobie z nią pamiątkowej fotografii. W innej części zakonu odwiedzamy muzeum wojskowe, gdzie wśród eksponatów są pamiątki związane z Wałęsą i „Solidarnością”.

Będąc nad oceanem, obowiązkowo trzeba przynajmniej „dotknąć” jego wód, co każdy uczestnik pielgrzymki uczynił, a co odważniejsi nawet się kąpali.

Nasza pielgrzymka dobiegła końca, jednak w pamięci pozostanie na zawsze.
Barbara Langhammer

Z życia parafii



- W minioną niedzielę składaliśmy ofiary na tzw. świętopietrze.
- W poniedziałek odbyło się comiesięczne spotkanie Seniorów.
- We wtorek miała spotkanie młodzież, należąca do wolontariatu.
- W środę Ks. Zbyszek spotkał się z chętnymi na wyjazd do Ziemi Świętej, który planowany jest w dniach od 16 do 23 lutego 2009 roku.
- W kościele trwają prace przy nowej instalacji grzewczej. W najbliższym czasie planowane jest jej uruchomienie.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Pamięci Jana Misorza w I rocznicę śmierci

Już minął rok kiedy odszedłeś
W jesiennej dobie - w listopadzie
Gdy polska jesień kruchym liściem
Na polach złoty dywan kładzie
Kochałeś sercem naszą ziemię
I turystyczne górskie ścieżki
Byłeś beskidzkim przewodnikiem
Oddany pasji tej bez reszty
W lipowym drewnie - pracowicie
Rzeźbiły Twoje zręczne ręce
Chrystusa Króla, Matkę Bożą
- Bo Bóg obdarzył Cię talentem
I sercem - które dla swych bliźnich
Tętniło wielką życzliwością
A dla rodziny przepętnione
Było oddaniem i miłością
Dziś już nie pójdziesz górkim szlakiem
Bo wiecznym snem już odpoczywasz
Niech wiatru szum Cię ukołysze
A ptak „pieśniczki” Ci zaśpiewa.

Wanda Mider i Przyjaciele

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Myrmus
Irena Ratka
Elżbieta Kizińkiewicz
Romana Spiess
Elżbieta Halama
Stanisława Nawrat
Lucyna Sztwiertnia



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawieniem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Uwaga Konkurs!!!

W dzisiejszym wydaniu kącika dla dzieci mamy dla Was krzyżówkę. Jej rozwiązaniem jest hasło w pogrubionej ramce. Napiszcie je na kartce i koniecznie dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzucicie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedsiönku naszego kościoła albo przynieście do zakrystii w terminie do 10 dni (do środy). Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda książkowa, a wyniki losowania wydrukujemy za dwa tygodnie. Powodzenia!

Odpowiedź na zagadkę z poprzedniego numeru brzmi: **Ezaw**

Nie było ani jednego rozwiązania zagadki.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH

Pewnego dnia znany Wam już święty Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars, miał głosić nauki rekolekcyjne w jednej z sąsiednich wiosek. Z powodu dość dużej odległości od jego parafii nocował u pewnej kobiety, którą też już pierwszego dnia poprosił o ugotowanie mu sporego garnka ziemniaków.

Nauki rekolekcyjne trwały przez tydzień, a ksiądz Vianney przemawiał z wielką mocą i bardzo wielu słuchaczy dzięki jego nauczaniu przeżywało swoje nawrócenie. Po skończo-

nych rekolekcjach proboszcz z Ars wrócił do swojej parafii, a kobieta, u której nocował znalazła podczas sprzątania pokoju garnek z resztką spleśniałych ziemniaków. Jakież było jej zdziwienie i przerażenie zarazem, gdy po rozmowie z miejscowym proboszczem okazało się, że gorliwy rekolekcionista nie jadł, jak przypuszczała, posiłków na plebani, a jego jedynym pożywieniem w minionym tygodniu były z każdy dniem coraz bardziej zepsute ziemniaki.

Święty Jan Maria Vianney używał postu jako potężnej broni w walce z szatanem. Znamy z Ewangelii wg św. Mateusza wydarzenie, kiedy to uczniowie nie potrafili wypędzić złego ducha z przyprowadzonego im chłopca. Pan Jezus, po uwolnieniu chłopca z mocy złego ducha, wyjaśnił uczniom, że „ten (...) rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”. (Mt 17,21) To dlatego święty Jan Maria nie tylko z zapalem się modlił, ale też pościł i umartwiał się, odmawiając sobie najpotrzebniejszych rzeczy, bo wiedział, że tylko w ten sposób doprowadzi do nawrócenia swoich parafian.

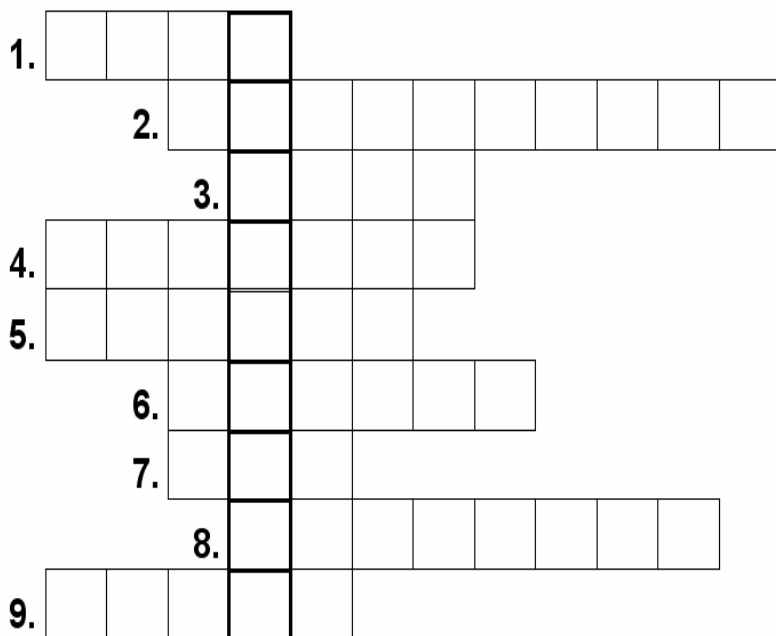
Nie musimy za przykładem świętego J.M. Vianneya jeść spleśniałych ziemniaków czy spać w piwnicy na gołej ziemi, ale powinniśmy zastanowić się, czy nie dałoby się zrezygnować z rzeczy zbędnych: chipsów, batoników i innych słodczy, a te nasze małe umartwienie ofiarować w intencjach, które każdy z nas nosi w swoim sercu.

O szkole na wesole

Nauczyciel polecił uczniom napisać wypracowanie na temat: "Jak trzeba się uczyć?".

Jasio napisał: "Im więcej się człowiek uczy, tym więcej umie. Im więcej umie, tym więcej zapomina. Im więcej zapomina, tym mniej umie. Im mniej umie, tym mniej zapomina. Więc po co się uczyć?!"

1. Często jedzona przez Pana Jezusa, jej symbol stał się znakiem rozpoznawczym pierwszych chrześcijan.
2. Jej mięso jedli Izraelici w czasie wędrówki przez pustynię
3. Noe jako pierwszego wypuścił go z arki, żeby sprawdzić, czy wody opadły.
4. Spożywany w czasie święta Paschy, przed wyjściem Izraelitów z Egiptu jego krwią znaczone drzwi domów.
5. Izraelici nie jedli mięsa z tego zwierzęcia, zaliczając go do nieczystych.
6. Zwierzę, na które w sposób uroczysty przenoszono winy wszystkich Izraelitów, a następnie wypędzano na pustynię i strącano ze skały.
7. Niejeden w jaskini, do której wrzucono Daniela.
8. Pod postacią tego ptaka ukazał się Duch Święty w czasie Chrztu Pana Jezusa w Jordanie.
9. Na grzbiecie tego łagodnego zwierzęcia Pan Jezus wjechał do Jerozolimy (warto wiedzieć, że to sympatyczne zwierzę zupełnie niesłusznie uznawane jest za leniwe i uparte; w naszym klimacie jest mu po prostu za zimno).



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl